DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.



Rok V. Nr 1.

Styczeń 1889.

Cena egzemplarza 3 centy.

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	1/2 dollara

W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:





MODLITWA.

Boże, który przez płodność Panieńską błogosławionej Maryi, rodzajowi ludzkiemu zbawienie wieczne zgotowałeś, spraw: ażebyśmy doznali jak mocna jest modlitwa za nami tej, przez którą otrzymaliśmy Dawcę żywota Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje ect.... Amen.



DO BOGA!

Któż mię odłączy od Twojej miłości?
Czy głód, czy zimno, nagość czy cierpienie?
Czy nieprzyjaciół duszy mojej złości?
Czy jakie życia tego utrapienie?

Któż mię odłączy? czy świata ponęta,
Czyli roskosze życia doczesnego,
Czy srogi ucisk i niewoli pęta,
Obawa śmierci i sądu strasznego?

Cóż mnie odłączy o Jezu od Ciebie?
Prześladowanie od świata całego?
Czy miecz tyranów? czyli co jest w niebie
Albo na ziemi dla serca miłego?

Panie ja ufam, że wszystkie stworzenia
Jako drabina na ziemię rzucona.
A sięgająca niebiosów sklepienia,
Po szczeblach wzniosą mnie do Twego łona.

Przez śmierć i życie, przez utrapień fale,
Przez miecz, niewolę i prześladowanie
Przejdę bezpiecznie, ufając Ci stale
I w końcu drogi — spotkam Cię o Panie!

Ach! i wśród drogi — męczenników Królu
Ty będziesz ze mną, boś Ty drogą moją,
Tyś sam balsamem w każdym moim bólu
I w każdej walce Tyś jest dla mnie zbroją.

Tyś Sam ponętą, nad wszystkie ponęty,
Milszą i słodszą — o Ty! niezrównany —

Wyższy nad niebo i po trzykroć święty
Zdroju łask pociech nigdy nieprzebrany.

Jak iskra w ogniu, jak promień w światłości
Jak kropla wody w wielkim oceanie
Tak ja zatonę, zniknę w Twej miłości
Z Tobą się w jedno zleję o mój Panie!

I jak tu smutno nucę na wygnaniu,
Tak śpiewać będę w zachwycie radości,
Na godach w wiecznem Ciebie posiadaniu;
Któż mnie odłączy od Twojej miłości?

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Na święto Obrzezania Pańskiego.

W dzień Bożego Narodzenia Kościół św. szczególniej rozważa niepojętą miłość Boga, dla której tak dalece się uniżył, iż nawet został podobnym nam człowiekiem; w dzisiejszem zaś nabożeństwie wyraźniej okazuje cel, dla którego Bóg stał się człowiekiem, to jest, aby nas zbawił. Gdyż dzisiaj Syn Boży cierpieć już zaczął i przyjął imię Jezusa, czyli Zbawiciela. Dziś Chrystus Pan pokazał, że on jest jedynym naszym Zbawicielem, i razem poddając się z pokorą prawu Mojżeszowemu, nauczył, że zbawienie to, jakie nam przyniósł, możemy otrzymać nie inaczej, jak przez pokorne posłuszeństwo przepisom Boskiej Jego Religii.

Jezus Chrystus, będąc prawdziwym Bogiem, stał się razem i prawdziwym człowiekiem — w jednej Boskiej swej osobie połączył dwie natury, Boską i ludzką. Bóstwo swoje okazał dziś, przyjmując imię wszechmocne, które zdolne było zbawić świat, i na które klęknąć miało wszelkie kolano. Poddając się zaś obrządkowi przepisanemu prawem Mojżesza, pokazał, że jest prawdziwym człowiekiem, obiecanym potomkiem Abrahama. Ponieważ człowieczeństwo swoje wziął z jestestwa Maryi, przeto w nabożeństwie dzisiejszem Kościół św. oddaje cześć i Najświętszej Maryi Pannie, rozważając nieskończoną Jej godność macierzyństwa Boskiego.

Obchodząc uroczystość dzisiejszą, powinniśmy odnawiać się, jak się wyraża św. Paweł Apostoł, w duchu powołania naszego, to jest ożywiać w sobie największą ufność ku Jezusowi Chrystusowi, i za pośrednictwem Najświętszej Jego Matki błagać Go o łaskę, iżbyśmy zawsze chcieli i mogli naśladować życie Jezusa, zachowując wiernie tę religię, której nas nauczył.

X. S. M. K. B. Ł. Ż.

ŚW. FRANCISZEK Z ASSYŻU

prawdziwy przyjaciel ludu

przekład z włoskiego.

Wstęp.

Żywot ten św. Franciszka, napisany przez O. Anastazego Bocci, Bernardyna, doczekał się we włoskim języku trzech wydań od 1882 roku, z których drugie było w 16500 egzemplarzy. Wielce to budujące i pełne ducha gorliwości chrześciańskiej dziełko, zajmuje zarazem, bo napisane jest stylem barwnym, pięknym. Oby i u nas doznało takiego przyjęcia, jak we Włoszech, aby przyczynić się mogło do pomnożenia chwały Bożej i czci św. z Assyżu.

X. Stan. Biegański S. P.,
Tłómacz.

Kraków 30 listopada 1888.

Rozdział I. Więzień.

Gdyby się ktoś przypadkiem był znalazł pewnego dnia 1205 roku, na jednem ze wzgórzy otaczających dolinę Tybru od strony prawej między Foligno a Perugią, byłby świadkiem przykrego i bolesnego widowiska.

Dwa wielkie oddziały młodzieży, jeden z Perugii, drugi z Assyżu, spotkały się niedaleko od mostu św. Jana i rozpoczęły między sobą zażartą walkę.

Nieszczęsne te walki bratnie zdarzały się często w owych czasach we Włoszech, echo okrzyków wojennych rozlegało się po całym półwyspie. Wszędzie słychać było dźwięk trąb wojennych, szczęk oręża i tentent koni. Lada obraza wywoływała wojnę; nie było pana, ni miasteczka (z których każde osobne podówczas państewko tworzyło), któreby starało się uniknąć i zażegnać walkę, owszem starano się ją wywołać.

Gdzież powód tych zawiści? Czemuż się tyle krwi bratniej przelewało po żyznych polach Włoch?

Florencya i Piza walczą z sobą o pieska Kardynała; Modena i Bolonia o skradzione naczynie do czerpania wody; Rzym i Witerbo o klucze do bramy Salsiccia!

Po całych Włoszech pełno stronnictw i partyj; o rzecz błahą w tej chwili chwytano za broń i lały się strumienie krwi. Zdawało się, że ludzie rodzili się po to tylko, aby się zabijać. Robiono nieraz umyślnie wycieczki łupieskie na pola należące do drugiego miasta, aby wywołać wojnę, jakoby to mordowanie się wzajemne nie klęską ale rozrywką było.

Podobnież i wojska mieszkańców Assyżu wyszły pragnąc krwi bratniej, nibyto w celu zachowania niepodległości swojej, na terytoryum Perugii. Spotkanie było krwawe, po długiej walce zwyciężyły wojska Perugii,

wroga rozproszono. Owocem zwycięstwa było kilku jeńców, których zaprowadzono do twierdzy Perugii.

Wśród jeńców był jeden dorodny młodzieniec, waleczny, pochopny do wszelkich szlachetnych i dobrych czynów, otwarty, wesół i śmiały, wolny jednak od wszelkich błędów. Był synem zamożnej rodziny, w sprawach kupieckich zwiedził Francyę — otwierała się przed nim droga do majątku, sławy, zaszczytów, do władzy. Był ozdobą uroczystości wszystkich, nie raz zwycięzcą wracał z igrzysk rycerskich; wspaniały, hojny aż do rozrzutności, bywał królem na zebraniach i zabawach rówieśników, przodując wszędzie i we wszystkiem.

I teraz w walce dokazywał cudów waleczności, mimo tego dostała mu się w udziale hańba: niewola u wroga swojej ojczyzny. I tu jednak, we więzach, nie traci ducha dzielny i odważny żołnierz, zawsze wesół, wytrwały znosi odważnie hańbę więzienia, przebacza w duszy wrogowi który go uciska, a słowy i przykładem dodaje ducha towarzyszom i uczy ich znosić wspaniałomyślnie obelgi, których im nie szczędzą stróże więzienni.

Pewnego razu towarzysze jego byli jakoś bardziej smutni niż zazwyczaj, bardziej przygnębieni obchodzeniem się z nimi, nie pomagał nic przykład młodziana, nie skutko-

wały jego słowa, owszem drażnić ich jeszcze poczęły. Jeden nawet z towarzyszy zniecierpliwiony perswazyami młodzieńca, obruszył się przeciw niemu i począł go łajać:

— Czemuś ty zawsze taki wesoły, skąd te twe żarty nawet wśród cierpień i hańby więzienia? Tyś chyba zgłupiał?

Młodzieniec nie zmieszał się tem bynajmniej, lecz odpowiedział z całą swobodą:

— Przyjaciele, cóż znowu o mnie myślicie? Zaręczam wam, że przyjdzie dzień, kiedy cały świat mnie uczci.

Towarzysze jego nie widząc nic dalej, jak tylko teraźniejszość, uśmiechnęli się sarkastycznie na te słowa i odrzekli:

— Czyż nie dobrze powiedzieliśmy, żeś zgłupiał?!

Młodzieniec nasz jednak nie zgłupiał wcale. Był bohaterem, umiejąc zapanować nad sobą, nie upadając w nieszczęściu, nie tracąc ducha, gdy go złość ludzka prześladowała; znosząc odważnie wszelkie upokorzenia, odpowiadając słodkim uśmiechem na wyrządzane mu obelgi, upokarzał tylko chcących ubliżyć jemu. Proroczo widział sławę poza tem poniżeniem.

Zostawmy jednak naszego młodzieńca w niewoli w Perugii w pośród towarzyszów, a pospieszmy do Assyżu.

. . . .

Wspaniałe to i starożytne miasto wznosi

się na stokach góry. Zdala już widnieją wieżyce wspaniałych kościołów, pomniki wiecznietrwałe pobożności pradziadów, w około nich skupiły się domy poważne, ciemne, piętrząc się tarasowato jedne po nad drugimi. Dalej zielenią się pola żyzne, zasadzone oliwnemi drzewami, morwami, winną macicą i cyprysami. Malowniczy widok! Nie traćmy tu jednak czasu na podziwianie wspaniałego widoku, lecz kroczmy drogą wznoszącą się łagodnie ku miastu.

Nie można było tu przejść tą drogą w 1882 r. to jest w siedmsetną rocznicę urodzin św. Franciszka. Tłum niezmierny pobożnych ludzi wszelkiej narodowości, wszelkiego stanu, tudzież szeregi powozów tamowały przechód w zupełności. Bo to był jubileusz człowieka rzeczywiście wielkiego, obywatela Assyżu, który umiał odrodzić świat przykładem cnót swoich, z którego dobrodziejstw dotąd jeszcze korzystamy. Czci go też i wielbi każdy, nawet i ci, co nie lubią świętych. Widzicie tam na górze przy krańcu miasta ten olbrzymi klasztor i tę świątynię wspaniałą, majestatyczną, dominującą nad całem starem miastem, którąby odbijała doskonale nawet wobec największych i najwspanialszych budynków Rzymu? Tam do tej świątyni, tego arcydzieła sztuki średniowiecznej, biegnie lud uczcić pamięć wielkiego obywatela Assyżu, który miłością swą i ubóstwem upodobnił

się najbardziej z pomiędzy żyjących na tym padole P. Jezusowi.

Przypatrzcie się tej świątyni! Co za śmiały pomysł: tam, nad przepaścią, na tej ledwo dostępnej skale stawiać gmach tak olbrzymi, świątynię tak wspaniałą. I stawiać tam właśnie na samym szczycie, iż zdaje się, że lada chwilę runie w przepaść, w rzekę płynącą tuż obok! Nie bójcie się jednak! Sześć wieków już stoi ona tam niewzruszona, jako pomnik sztuki chrześciańskiej, by opiewać chwałę wielkiego obywatela Assyżu. Zda się, iż czas niszczący i pożerający wszystko stracił wobec niej swą siłę.

Niegdyś, skałę tę po nad przepaścią zwano skałą dyabelską, tu tracono złoczyńców i tu chcąc *godnie uczcić* dobroczyńcę miasta i całego rodzaju ludzkiego, postanowiono pogrzebać jego ziemskie szczątki.

Jakto! tu na tem miejscu, na skale dyabelskiej, gdzie złoczyńców tracono, tu chciano *świętego uczcić?*

Tak, tu właśnie. Gdy Brat Eliasz powziął to postanowienie, wydało się to mieszkańcom Assyżu wielce nierozsądnem, błagali go i zaklinali, by odstąpił od swego postanowienia, grzeszącego dziwactwem i śmiałością. Wielu dawało swe pałace, domy, grunta, by w odpowiedniejszem miejscu wystawić świątynię na cześć świętego; Brat Eliasz nie ustąpił jednak i mimo olbrzymich trudności

doprowadził swój zamiar do skutku, postawił świątynię wspaniałą, podziwianą przez świat cały. Byłże to kaprys, czy natchnienie? Znakomity ten dobroczyńca ludzkości zmienił postać ziemi, zwalczył piekło, zrestaurował królestwo Boże, zniszczył błąd i występek, przywrócił panowanie cnoty. Była to więc myśl natchniona, by tam wznieść mu pomnik, gdzie niegdyś się wznosił hańbiący szafot, który on zdruzgotał. Chciano także może wyrazić tym sposobem, że i Kościół Chrystusa, który zdawał się już chwiać i upadać, podźwignął i podniósł ten święty.

Do wykonania tego dzieła, poszukano budowniczego najzdolniejszego w owe czasy. Olbrzymie były trudności, fantazya jednak i wiara Jakóba Niemca pokonały je zupełnie.

By ułatwić przystęp do bazyliki od strony miasta, musiano zbudować ją na samym szczycie skały, ztąd tak wysoka, że zda się chmur dotykać. Smukła ta bazylika lekka i wesoła tak, że zda się być obrazem raju, spoczywa na sklepieniu drugiej poważnej i majestatycznej, zbudowanej tuż pod nią niżej, a której fundamenta poczynają się w przepaści prawie u stóp skały. Od 1820 roku są nie dwa już, ale trzy kościoły jeden nad drugim, w ostatnim jest świętego Franciszka.

„Nie ludzi to, ale olbrzymów dzieło — woła jeden z pisarzów nowoczesnych — ale bo też

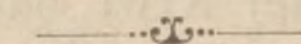
ludzie w owych czasaeh mieli zapał i wiarę, a to dodawało im sił do spełnienia tych cudów. Nam brak tego, bośmy się zarazili skeptycyzmem, małodusznością, bo nie umiemy wierzyć, a zarozumiali jesteśmy".

Lecz skądże wziąć środków, a trzeba było prawdziwie skarbów do wykonania tego przedsięwzięcia? Brat Eliasz nie zważa nawet na tę trudność, uważa to za rzecz najmniejszej wagi, o której nawet myśleć nie warto. Wie, że Swięty, któremu ma wznieść świątynię, którego był uczniem i towarzyszem — uczył świat pogardy bogactw i nie wątpi, że znajdzie ludzi ofiarnych. Będąc Jenerałem Zakonu franciszkańskiego, który się już rozszerzył po całym świecie, zwraca się do braci swojej, a ci do dobrodziejów.

Prześcigano się w ofiarności. Książęta obdarzają przywilejami, a Papieże odpustami pobożnych ofiarodawców; ludy wszystkie z ochotą składają swój grosz, jako trybut wdzięczności, by uczcić na ziemi tego, którego uwielbił Pan w niebie. W trzy lata stanęła bazylika, będąca cudem sztuki chrześciańskiej i zamknęła w swych murach szczątki ziemskie, uwielbionego od Boga i od Kościoła Patryarchy Assyżu, tego wiernego naśladowcy Jezusa, cudu miłości i wzoru cnót wszelakich. Świat cały uczcił go jako przyjaciela ludu i ojca ubogich. W trzydzieści już lat spełniły się prorocze słowa młodzieńca, więźnia

w Perugii, które wyrzekł do swych towarzyszów, że przyjdzie dzień, iż uczci go świat cały.

Któż to więc był ten młodzieniec? C. d. n.



WYKŁAD
reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

Myśl przewodnia III Zakonu.

Proste są obowiązki każdego dobrego katolika: kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jako siebie samego. Czy są one jednak spełniane w duchu Pana Jezusowym? czy mógłby każdy z nas, tak sumiennie... z ręką na sercu położoną powiedzieć, że spełnia według wszelkich sił swoich te podstawowe przepisy naszej świętej religii? Otóż nie! A dowodem tego jest owo zło, które się wielce wśród światu rozwielmożniło i wcisnęło we wszelkie stosunki społecznego życia, wtargnęło nietylko do związków rodzinnych ale i publicznych, a zarazem na wszystkiem położyło swoje wstrętne piętno. Widzimy dziś bardziej niżli kiedykolwiek, jako przykazania Boże są wzgardzone, wola Stwórcy zdeptana, natchnienia nawet najświętsze bez posłuchu. Zamiast daniny miłości, czci i posłuszeństwa, stajemy wobec

Boga z naszą pychą, lekceważeniem a często i szyderstwem. Co do bliźnich znowu, gdzież jest wśród nas owo braterstwo pochodzenia, gdzież zjednoczenie serc, gdzież węzeł wiary, Sakramentów i tej Krwi najdroższej, jaką Chrystus Pan dla nas i za nas przelać raczył? Każdy dziś szuka własnego tylko dobra. własnej wygody, własnego zaspokojenia, Spełnienie swych żądz, zrealizowanie swych pragnień, zdobycie stanowiska, majątku lub sławy — oto wyłączne prawie cele dzisiejszych ludzi. Każdy kocha ale tylko siebie, i z najzimniejszą krwią umie być na wszystko inne obojętnym.

Rozumie się, że pole tak jałowe, jakiem są wyziębłe z wszelkiej miłości serca ludzkie, to najwyborniejszy grunt pod posiew szatański. I dlatego to widzimy, jak owo panowanie księcia ciemności szerzy się wśród światu z niepowstrzymaną szybkością.

Wszędzie wciska się dyabeł, by zręcznie, a jak najszybciej wyrugować ducha wiary, nadziei i miłości, ducha umartwień, poświęceń i ubóstwa; ducha wstrzemięźliwości, zaparcia i ofiary. Ten jak mówi prorok Izajasz „wąż długi, wąż skręcony“ (Iz. 27), kręgami swego cielska opełzał już świat cały i jestto prawdziwie „smok wielki i wąż on starodawny, którego zowią dyabłem i szatanem, a który zwodzi wszystek okręg świata“. (Obj. św. Ja-

na 12, 7). Pracuje ten duch piekielny nad tem, by nam wydrzeć wszelkie dobro moralne, wszelki pokój duszy, wszelką równowagę sumienia. I przyznać trzeba, że te usiłowania przerażającym wynagradzają mu się plonem. Jako potop straszliwy, wylewa się na świat cały panowanie błędu i grzechu, jeszcze straszliwym grożąc nam zalewem.

Któż przeciwko tej groźbie śmiałe tu na ziemi stawić może czoło? kto da hasło do szlachetnej walki ducha? kto nas wezwie, byśmy za pomocą Bożą wydarli się z pod przewagi instynktów niskich i poziomych? kto rozumowi ludzkiemu wskaże pewne szlaki prowadzące niezawodnie do miłości Boga i bliźniego? kto nauczy spełniać dokładnie obowiązki względem Boga, siebie i współbraci, kto wreszcie naznaczy normę życia ale taką, by była prawdziwem budowaniem królestwa Bożego w nas samych?!

Kto?... Ojciec święty! Namiestnik i Zastępca Chrystusowy na ziemi, w ustawiczną assystencyę Ducha Przenajświętszego bogaty, a więc najlepiej wiedzący, jakie lekarstwa na jakie potrzebne są choroby. I rzeczywiście Papierze Rzymscy zawsze umieli zaradzać niedoli powszechnej. Gdy na początku wieku VIII nastały dla Kościoła czasy smutne i nowe błędy srogim taranem w tarczę wiary uderzały, natenczas za Bożą wolą zjawił się św. Franciszek i swojemi trzema Zakonami, trzy

potężne sformował korpusy walczące o honor Boży. Zwłaszcza Zakon III przez Papieży gorąco poparty, a na najszersze obliczony warstwy, najobfitsze miał przynieść plony. Historya nas uczy, że je przyniósł rzeczywiście i społeczeństwo odrodził. Obecnie gdy znowu skutkiem trzech wiekowego posiewu herezyi niemal świat cały z kretesem wyparł się wiary i moralności, obecny Ojciec św. Leon XIII chwyta się ponownie tego niezwykłego, ale wypróbowanego już środka i wzywa ludy katolickie do III Zakonu. Przeciwko powszechnemu zamętowi pojęć — stawia powszechny ład chrześciańskiego życia, przeciwko rozluźnieniu i swawoli obyczajów — przedziwną karność zakonnego ducha; a naprzeciw braterstwa przewrotu — stawia braterstwo pokuty. Jednem słowem zachęca Ojciec św. wszystkich do III Zakonu dlatego, bo on najlepiej ułatwia spełnienie tego potrójnego zadania względem Boga, siebie i bliźniego i najpiękniejszą myśl przewodnią, mającą li tylko chwałę Bożą na celu, w sobie zawiera.

Przypatrzmyż się teraz w jaki dzieje się to sposób.

1. Obowiązki względem Boga. Zwolennicy szatana radziby jak najwięcej rozkoszy sobie przysporzyć, swe żądze nasycić, pragnienia zaspokoić. Bogu zamiast chwały płacą niedowiarstwem, albo przeczeniem, lub

też bluźnierstwem. Wiara, modlitwa, Sakramenta święte, kult religijny i powaga Kościoła to dla nich słowa puste nie mające znaczenia. O jakże zupełnie inaczej jest w III Zakonie. Tu reguła przepisuje chwałę Bożą; przedewszystkiem zaś wiarę (rozdz. 1), głęboką cześć imienia i honoru Bożego (rozdz. 12), przyjmowanie Sakramentów świętych (rozdz. 6), branie udziału w nabożeństwach publicznych (rozdz. 13), zaleca modlitwę (rozdz. 8), a w razie potrzeby nawet czynną obronę Kościoła Bożego (rozdz. 7).

2. Obowiązki względem siebie. Trzeci Zakon św. Franciszka, jest zakonem Braci i Siόstr od Pokuty, a więc gdyśmy: „przeszłego czasu żywota, popełniali lubości poganów, chodząc w rozpustach, w pożądliwościach, w opilstwach, w biesiadach, pijaństwach i sprośnych bałwochwalstwach“ (I Piotr IV, 3), to teraz reguła III Zakonu zupełnie nam tych rzeczy wzbrania (rozdz. 4), a co więcej, jako kwiat świętej pokuty zaleca nam post i wstrzemięźliwość (rozdz. 5), tudzież habit pokuty (rozdz. 3), i karność życia jakkolwiek położeniem towarzyskiem miarkowaną, niemniej jednak pokutniczą (rozdz. 2), aby Bracia i Siostry, którzy ten święty przyjmują Zakon, choć wśród świata żyć muszą, zakonnym jednak przejęci byli duchem. Niegdyś w pierwoci-

nach Kościoła, chrześcianie pokutujący obierali sobie stan zakonny lub pustelniczy, by zdala od światowego zgiełku walczyć przeciw temu światu, co na ich dusze nacierał i w spełnianiu obowiązków względem siebie przeszkadzał. Podobni w tem byli do owych łuczników, co w wieży obronnej zamknięci, czujnością swoją i celnością swych strzałów zdaleka trzymają wroga.

Ale podówczas tych pokutujących nie było wielu, wszyscy zaś inni żyli jako święci i szatan nie wielkie wśród chrześcian miał żniwo. Dziś jest inaczej: grzesznych przewaga niezmierna i to jedynie pociesza, że i pokutujących liczba tak mnoga, że niepodobna już im radzić, by szli na puszcze lub w murach klasztornych przed światem się kryli. Owszem dziś na obszernych świata przestrzeniach walczyć im trzeba na dziennym widoku, raczej zbiorowo niż pojedynczo i dlatego w tym boju wódz doświadczony jest im potrzebny a takim jest właśnie reguła III Zakonu, która i męstwa moralnego przyczynia i do boju ze światem zagrzewa i do wielkich zwycięstw prowadzić nawykła. Ona przez swe prawidła najlepiej spełniania obowiązków względem siebie uczy.

3. Obowiązki względem bliźniego. W tym kierunku reguła jakie zaleca środki, które prawdziwą wytwarzają harmonię serc, prawdziwe braterstwo stanów, i ludzi w tak

ścisły spajają węzeł, że doskonałe stanowią stowarzyszenie czyli zakon, w którym mimo mnogości ludzi nie masz zamieszania, mimo hierarchii zupełna panuje równość, mimo różnic urodzenia, jest toż samo dążenie do wspólnego dobra. W tym celu reguła postanawia prawidła o pokoju pomiędzy braćmi (rozdz. 10), o testamencie dla dobra najbliższych i uprawnionych (rozdz. 9), o obowiąskach względem braci chorych i grzebania umarłych (rozdz. 14), tłumaczy wielkie przywileje zakonu (rozdz. 11), urządza jedność wśród całej rzeszy tercyarskiej dając jej Starszych i urzędników (rozdz. 15), błądzących Braci z miłością napomina i stanowczo ku dobremu zwraca (rozdz. 16), a gdy są twardzi i niepoprawni, to kozłów upartych z braterstwa wyklucza (rozdz. 19), całemu stowarzyszeniu sankcyę Kościoła zapewnia, lecz nikogo pod grzechem w spełnianiu przepisów tej reguły nie krępuje (rozdz. 20), aby przystęp do niej ułatwić każdemu, samemu Zakonowi cechę powszechności nadać i w ten sposób ludziom pracę nad uświątobliwieniem życia aż do najdalszych granic ułatwić.

Taka to jest myśl przewodnia III Zakonu, takie jego środki, cele i zamiary i dlatego to z takim silnym naciskiem napiera Stolica Apostolska by wszędzie był rozszerzanym.

O. Czesław, Bernardyn.

FIORETTI
czyli
KWIATUSZKI ŚW. FRANCISZKA
przekład z włoskiego.

Wstęp.

Pod tym tytułem podajemy Wam Kochani Bracia zbiór cudów, przykładów pobożnych i nauk św. Ojca Franciszka i kilku jego towarzyszy. Dziełko to napisane zostało w języku włoskim zdaje się koło 1320 roku. Opowieści te pełne nadobnego wdzięku, zawierają w sobie zdrową naukę; posłużyć mogą do obudzenia i rozpowszechnienia cnót, które praktykowali w życiu swem ci święci Bracia, dobrzy synowie Ojca Franciszka. Co do wiary, jaką tym opowieściom dawać powinniśmy, ma ona być taką, jaką obejmujemy zwykłe fakty historyczne, stosując się w tem zupełnie do poleceń papieskich, a szczególniej do tego, co Papież Urban VIII w tej mierze nakazał.

X. Stan. Biegański S. P.

Rozdział I.

Św. Franciszek całem swem życiem i postępowaniem starał się upodobnić się Panu i Zbawicielowi naszemu. Podobnie jak Jezus Chrystus wybrał sobie 12 Apostołów rozpoczynając swój zawód nauczycielski, wybrał sobie i on,

kładąc podwaliny pod przyszły swój Zakon, dwunastu towarzyszy ubożuchnych, gardzących tym światem, a praktykujących cnoty wszelakie. W gronie 12 Apostołów znalazł się jeden Judasz Iskaryota, który zdradził Jezusa, a dręczony wyrzutami sumienia powiesił się potem; podobnie i jeden z towarzyszów św. Franciszka Jan z Capella, porzucił Zgromadzenie i powiesił się następnie. Przykład to zatrważający i wielka pobudka do obawy i pokory dla wybranych; przekonać się bowiem mogą najdowodniej z tego, iż nikt nie może być pewnym łaski wytrwania aż do końca w przyjaźni Bożej. Apostołowie byli przedmiotem podziwu dla całego świata z powodu swojej świątobliwości i pokory, byli pełni Ducha św.; temże samem byli i towarzysze św. Franciszka dla ludzi żyjących podówczas. Jeden z nich Brat Idzi został porwanym aż do trzeciego nieba, podobnie jak św. Paweł; Bratu Filipowi zwanemu Długim, oczyścił Anioł usta żarzącym węglem, podobnie jak prorokowi Izajaszowi; Brat Sylwester rozmawiał z Bogiem, jak przyjaciel z przyjacielem, stając się tym sposobem podobny Mojżeszowi; Brat Bernard, wzór pokory, głęboki znawca i wykładacz Pisma św., wzbił się na podobieństwo św. Jana Ewangelisty, tego orła na skrzydłach umysłu swego aż do światła Boskiej mądrości; Brat Rufin z Assyżu, żyjąc jeszcze tu

na ziemi, w niebie został uznany za świętego i został kanonizowanym i wielu, wielu innych jeszcze podobnymi przywilejami odznaczył Pan na znak wysokiej ich świętości, jak się przekonamy o tem w dalszym ciągu, czytając z uwagą te opowieści.

Rozdział II.

Pierwszym towarzyszem św. Franciszka, był brat Bernard z Assyżu, jeden z najbogatszych, najmądrzejszych i najzacniejszych rodem, w mieście rodzinnem św. Franciszka. Św. Franciszek był jeszcze w świeckim stroju, porzucił już jednak sprawy tego świata i pogardził wszystkiem, co on ludziom daje. Wyniszczony umartwieniami, pogardzany od wszystkich, uważany od krewnych swoich nawet za głupca, tak dalece, że nań publicznie kamieniami rzucano, nie zważał jednak nic na to, nie tracił wcale cierpliwości, był głuchym i ślepym na to wszystko. Przyglądał mu się pan Bernard, a rozważając w duszy to całe postępowanie jego, tę nadzwyczajną pogardę świata, wielką cierpliwość w znoszeniu krzywd trwających już przeszło dwa lata, widząc tę wytrwałość jego zaczął mówić do siebie: Nie może to być w żaden sposób, by Brat ten nie miał w sobie wielkich skarbów łaski Boskiej; zaprosił go, więc do siebie na wieczerzę. Św. Franciszek przyjął zaproszenie. Pan ów chcąc

przekonać się o świątobliwości Franciszka, kazał mu przysposobić łoże w swoim pokoju, gdzie paliła się ustawicznie lampa i obaj zabrali się do spoczynku. Św. Franciszek chcąc ukryć pobożność swoją rzuciwszy się na łoże, udał że zasnął, toż i p. Bernard po niejakiej chwili, chcąc omylić czujność św. Franciszka udał sen głęboki i począł chrapać potężnie. Uwierzył temu Franciszek, podniósł się z łoża, upadł na kolana i począł się modlić z wielką gorącością, ze wzniesionemi rękoma i oczyma w górę. Z oczu jego puścił się obfity strumień łez, a usta jego szeptały tylko wciąż jedne i te same słowa: Boże mój, Boże mój! W duchu jednak rozważał i podziwiał nieskończony Majestat Boży, który ginącemu światu zdrój nowych łask zsyłał za pośrednictwem ubożuchnego sługi swego Franciszka. Widział za sprawą Ducha św., do jak wielkich rzeczy powołuje go Opatrzność, że ma zostać Założycielem Zgromadzenia zakonnego, a rozważając nieudolność swoją i brak cnoty w sobie, błagał Boga, by go wspierał łaską Swoją, bez której ułomny człowiek nic czuł się zdolnym dokonania tego, czego Bóg od niego żądał. Przy świetle lampy widział Bernard tę modlitwę Franciszka, słyszał słowa jego i tknięty łaską Ducha św. postanowił zmienić swe życie.

Na drugi dzień przyszedł do świętego i

rzekł doń: Bracie Franciszku; postanowiłem opuścić ten świat, a iść za tobą i czynić to, co mi polecisz. Ucieszył się wielce św. Franciszek i rzekł mu: Panie Bernardzie, wspaniałe i wzniosłe twoje postanowienie; potrzeba tu jednak wezwać światła z nieba, prosić Boga, by nam objawił swą wolę. Chodźmy obaj do katedry, znam tam jednego zacnego kapłana, poprosimy go, by odprawił Mszę św. na waszą intencyę i będziem się tam modlić aż do czasu tercyi, prosząc Pana, by przez potrójne otwarcie mszału, wskazał nam, jaka jest Jego wola; do niej się zastosujemy. Bardzo się to spodobało Bernardowi i z ochotą przystał na to. Po Mszy św. wziął kapłan na prośbę Franciszka mszał do ręki, a zrobiwszy nad nim znak krzyża św. otworzył go po raz pierwszy i trafił na słowa Jezusa wyrzeczone do młodzieńca: „jeżeli chcesz być doskonałym, idź i sprzedaj, co masz i daj ubogim, a chodź zą mną“.

Za drugim razem natrafili na słowa Jezusa wyrzeczone przezeń do Apostołów, gdy ich rozsyłał w celu nauczania: „nie miejcie w drodze nic, ani kija, ani sakwy, ani obuwia, ani pieniędzy“. Uczył ich tym sposobem by całą swą ufność położyli w Opatrzności Bożej, zajmując się gorliwie li tylko apostołowaniem. Za trzecim razem znaleźli wreszcie te słowa Jezusa: „kto chce iść za

mną, niech opuści samego siebie, weźmie krzyż swój i naśladuje mnie.

Wtedy rzekł św. Franciszek do Bernarda: Oto rada, którą ci sam Chrystus daje, idź i spełnij to dokładnie. Błogosławiony niech będzie Pan, że wskazał ci życie ewangeliczne. Usłuchał Bernard głosu Bożego, sprzedał wszystko co miał — a był bardzo bogaty — i rozdał to wdowom, sierotom, więźniom, zakonom, szpitalom i podróżnym, a św. Franciszek pomagał mu w tem wszystkiem. Niejaki Sylwester widząc, jak św. Franciszek tyle pieniędzy rozdaje ubogim, zbliżył się doń i rzekł: „Nie zapłaciłeś mi wszystkiego za kamień wzięty na naprawę kościoła, teraz kiedy masz pieniądze zapłać mi“. Zdziwił się Franciszek chciwości tego człowieka, lecz nie spierając się z nim, chcąc wypełnić dokładnie słowa Ewangelii św. nabrał złota obie garści i dał mu je mówiąc, że jeśli chce, da mu jeszcze więcej z ochotą. Sylwester uradowany wrócił do domu; zastanowiwszy się jednak wieczór nad tem wszystkiem, poczuł wyrzuty sumienia z powodu chciwości swojej, a przejął go podziw gorliwości Bernarda i świątobliwości Franciszka. Na drugą noc i przez dwie następne jeszcze, miał z dopuszczenia Boga widzenie: ujrzał Franciszka, jak z ust jego wychodził krzyż złoty obejmujący ramionami swemi świat cały od wschodu, aż do zachodu, a szczytem swym sięgający

nieba. To wpłynęło nań tak, że poświęcił dla Boga wszystko co miał i został sam Bratem mniejszym, naśladowcą Franciszka.

W zakonie osięgnął tak wysoki stopień doskonałości, tylu łaskami Pan go obdarzał, że zasłużył sobie na to, iż mógł rozmawiać z Bogiem tak, jak przyjaciel z przyjacielem. I Bernard często zachwyceń doznawał; św. Franciszek mawiał o nim, że godzien jest wielkiego szacunku i że on jest założycielem zakonu, bo pierwszym był, co porzucił świat, nie zachowując nic dla siebie, pierwszym był co rozdawszy wszystko ubogim rozpoczął prowadzić życie ewangeliczne, rzucając się ubożuchnym w objęcia Ukrzyżowanego, któremu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen.

Rozdział III.

Od surowej pokuty i prawie ustawicznego płaczu ociemniał prawie Franciszek, tak, że mało co widział. Razu pewnego poszedł do lasu szukać tam brata Bernarda, by pomówić z nim o rzeczach Bożych. Bernard zachwycony modlił się klęcząc. Wtedy zaczął nań wołać Franciszek: „Chodź pomówić z ciemnym“. Lecz ów tak był zatopiony w modlitwie, że nic nie słyszał. Zawołał go Franciszek św. jeszcze drugi i trzeci raz, a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, odszedł zmartwiony trochę, że wzywając po trzykroć

brata Bernarda nie odebrał od niego odpowiedzi. Idąc myślał o tem ciągle, odszedłszy jednak kawałek, rzekł do towarzysza: „Zaczekaj tu na mnie;“ sam zaś upatrzywszy miejsce ustronne upadł na kolana i począł prosić Boga, by mu objawił, czemu brat Bernard nic mu nie odpowiedział. I usłyszał głos Boży: „Mizerny człowieku! czemże się to martwisz? czyż człowiek powinien porzucać Boga dla stworzenia? gdyś wołał brata Bernarda on ze Mną rozmawiał, nie mógł więc pójść do ciebie, ani ci odpowiedzieć. Nie dziw się przeto jezeli ci nie odpowiedział, słów twoich nie słyszał bowiem wcale“. Zaledwie wysłuchał tych słów Franciszek, szybko wrócił się w miejsce, gdzie trwał Bernard na modlitwie, by oskarżyć się przed nim w pokorze z myśli, jaka w nim powstała przeciwko niemu. Widząc Bernard idącego ku sobie Franciszka, powstał, wyszedł naprzeciw niemu i rzucił się mu do nóg. Podniósl go jednak Franciszek, opowiedział mu z pokorą swe myśli i zakłopotanie swoje, oraz co mu Bóg objawił i tak zakończył: „Rozkazuję ci pod świętem posłuszeństwem, byś to zrobił co ci rozkażę“. Zwykł był czasem św. Franciszek nakazywać coś nadzwyczajnego, począł się przeto brat Bernard obawiać by czego podobnego i teraz nie uczynił, chciał się uchylić od tego i rzekł: „Gotów jestem wypełnić twój rozkaz, jeśli

przyrzekniesz mi zrobić to, co ja ci rozkażę". Św. Franciszek przyrzekł, a na to rzekł brat Bernard: „Cóż więc chcesz ojcze, abym ci uczynił? „Polecam ci pod świętem posłuszeństwem — rzekł św. Franciszek — abyś dla ukarania mej zarozumiałości, trzy razy przeszedł po mnie, depcząc mię po twarzy i szyi. Mów mi przytem obelgi, a przedewszystkiem te słowa: „Leż nędzny synu Piotra Bernardoni; skąd ci przychodzi taka zarozumiałość, ty najnędzniejsze z pomiędzy stworzeń?" Ciężko i z przykrością przychodziło spełnienie tego polecenia bratu Bernardowi, związany jednak świętem posłuszeństwem, zrobił to o ile możności najdelikatniej. Po wypełnieniu zlecenia, zapytał się go św. Franciszek, coby jemu rozkazał zrobić.

Rzekł mu na to brat Bernard: „Polecam ci przeto w imię św. posłuszeństwa, boś mi je przyrzekł, abyś mi, ilekroć razem będziemy, wytykał moje błędy i łajał za nie surowo". Zdziwił się tem żądaniem św. Franciszek, brat Bernard bowiem odznaczał się świątobliwością nadzwyczajną, szanował go też wielce i nie raz mówił o nim, że w nim nie znalazł niczego, coby było nadany godnem. Od tego czasu starał się św. Franciszek jak najmniej z nim widywać, by mu się nie wyrwało słowo nagany przeciw mężowi znanemu mu tak dobrze ze świątobliwości. Czując potrzebę pomówienia z nim o Bogu, lub chcąc

go widzieć, po załatwieniu sprawy spiesznie odchodził od niego i budujący to był widok z jaką miłością, uszanowaniem i pokorą przemawiał święty Franciszek do tego pierworodnego syna. Na chwałę ubożuchnemu Jezusowi i ubożuchnemu św. Ojcu Franciszkowi. Amen. C. d. n.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej. Trzeci Zakon św. O. Franciszka istnieje w miasteczku Skawinie przy kościele parafialnym, pod przewodem Przew. X. Józefa Świby, Prob. miejscowego i Komisarza Biskupiego w czasie odpustów Kalwaryjskich; ponieważ Dyrektor miejscowy od dłuższego czasu jest słaby, odprawił w zastępstwie jego O. Stefan Podworski zgromadzenie miesięczne w dzień św. Apost. Szymona i Judy, jako w dzień odpustu parafialnego. Do III Zakonu przyjęto osób 4 a do profesyi 13.

W Kalwaryi Zebrzydowskiej przyjął O. Stefan na zgromadzeniu miesięcznem 4 listopada do III Zakonu osób 9, a do profesyi 12.

Na temże Zgromadzeniu złożyli Bracia i Siostry III Zakonu w Kalwaryi na spalony kościół i klasztor OO. Bernardynów w Gwoźdźcu kwotę 5 złr. 40 ct., a poprzednio 4 października 3 złr. 20 ct., razem więc 8 złr. 60 ct., którą to kwotę przesyłam Szanownej Redakcyi tymczasowo celem doręczenia na cel powyższy, gdyż wielu Braci i Sióstr obiecało później jeszcze ofiarę złożyć. Imion i nazwisk ofiarodawców nie wymieniam, gdyż sobie tego nie życzą, aby w „Dzwonku“ umieszczeni byli, trzymając

się zasady: co daje prawica, niech nie wié o tem lewica — oby Pan Bóg ich imiona w Sercu swoim zapisał!

Z Kamiennika otrzymujemy następny list: Najprzód dziękujemy serdecznem „Bóg zapłać“ za regularne przesyłanie nąm „Dzwonka“ i za wszystko, co w nim kiedykolwiek umieszczone było, a osobliwie za teraźniejsze wykładanie nam reguł naszych świętych, czegośmy zawsze spragnieni i najbardziej potrzebujący byli. Zwłaszcza dla nas, cośmy tu w oddaleniu i najdalszym prawie zakątku, bo już na samej granicy brandeburskiej, to ilekroć razy „Dzwonek“ nadejdzie, to go witamy jak anioła z innego świata, który nas uczy poznania III Zakonu i ducha reguły tak nowej jako i starej. A wierzcie mi drogi Ojcze, żeśmy do tego III Zakonu bardzo przywiązani, i tyle całego naszego szczęścia, bośmy innych zakonników albo zakonnic nigdy jeszcze w życiu nie widzieli, czasem coś o nich słyszymy albo czytamy, że są na świecie ale daleko od nas i zakony i klasztory, lecz cóż skoro mało o tych rzeczach mamy wyobrażenia. Gdzieniegdzie i w naszych stronach są niejakie ślady, że tu niegdyś byli zakonnicy, ale najstarsi nawet ludzie ich niepamiętają, to też nam nader miło gdy w „Dzwonku“ czytamy o nich i o ich pracach albo regułach. Piszcie więc dalej Ojcze najlepszy, a modlić się za Was do P. Boga będziemy, bo Wy dużo radości swem pisaniem naszym sercom przynosicie. Módlcie się także i Wy za nas, jako i my za Was. M. D.

Ze Zamościa (Królestwo Polskie). Wielebny Ojcze! Posyłam ten mały datek 10 rubli na pogorzały kościół w Gwożdżcu. Proszę pokornie, przyjąć tę ofiarę, która jest z chęcią danym i szczerym groszem. Pan Bóg widzi nasze dobre chęci, żebyśmy pragnęli dać więcej, ale nie możemy, bo prawie wszyscy jesteśmy w biednym stanie. W dodatku prawdziwe z nas sieroty, nie mamy ani O. Dyrektora, któryby nas prowadził, niema nas komu zagrzać do miłości ku

S. O. N. Franciszkowi, nigdy ani slówka nie usłyszy z nas nikt o III Zakonie. Mamy wprewdzie księży i bardzo dobrych, ale nie mają upoważnienia do III Zakonu, więc i zgromadzeń niema żadnych, a w domu schodzić się nie wolno, bo jak złapią, to zaraz urząd kary nakłada. I tylko tym „Dzwonkiem“ się cieszymy, który z wielką trudnością dostajemy, a także trzymamy go skrycie, bo złym ludziom wszystko szkodzi, więc się boimy aby i to pisemko im nie zawadzało. Bóg Ci zapłać Ojcze, że go nam przesyłasz. Jeszcze i to donoszę, że jest nas wszystkich 35, lecz się błąkamy, jak owce bez pasterza, a choć czytamy pobożne książki, to każdy z nas czuje, że jedno żywe słówko O. Dyrektora więcej by zdziałała, jak to opłakane czytanie nasze. Niechże nas biedne sieroty Wielebny Ojciec poleci modlitwie wszystkich Tercyarzy, byśmy wytrwali w tym świętym III Zakonie i jego rozszerzenia u nas jak najprędzej się doczekali. Polecamy Was Ojcze Panu Bogu i Matce Najświętszej. B. M.

Ze Staniątek. Miło mi jest donieść, że też i tutaj istnieje Zakon III Braci i Sióstr św. Ojca naszego Franciszka, a lubo oni należą do kilku sąsiednich parafij, trzeba im jednak przyznać, że uczęszczają pilnie na zgromadzenia miesięcznie. Pierwszą zasługę dla nich położył tu W. O. Stefan Brzozowski Ref. zapisawszy ich znaczną liczbę przed paru laty. Niemniej także zajmował się nimi później W. O. Władysław Zajączek, przełożony klasztoru wielickiego, dojeżdżając według możności na zgromadzenia miesięczne. Dzisiaj mają tę wygodę, że mając Dyrektora na miejscu, poczynają się więcej ruszać, aby rzeczywiście spełniając myśl Ojca św. Leona XIII, który sobie tak bardzo życzy rozszerzenia tego Zakonu, sami także odnieśli korzyść zbawienną. Jest ich dotąd do 120 osób mężczyzn i kobiet, ale w Bogu nadzieja, że ich liczba jeszcze się pomnoży, gdy i inni poznają i zrozumią, jakie to korzyści duchowne, jak liczne odpusty i przywileje nadane przez Ko-

ściół św. Zakon ten posiada. Nadto, podnosząc ich gorliwość, muszę im przyznać, że chociaż, nie wspominałem im o bolesnym pożarze, jaki dotknął kościół i klasztor w Gwoździcu, sami się zgłosili, aby też i oni nie byli ostatni, ale choć wdowim groszem spełnili miłosierny uczynek Wielu z nich także lubo sami ubodzy, kazali tobie zaprenumerować na cały rok „Dzwonek". Niezapomnieli także w dzień zaduszny (zakonny), zgromadzić się na nabożeństwo za Braci i Sióstr w III Zakonie zmarłych.

Z tego wynika, że łaska Boża i przyczyna św. Ojca, skutecznie działają na nasze Tercyarstwo. Oby tylko więcej jeszcze było dobrej woli i chęci naśladowania tak wielu świętych, którzy ze wszystkich stanów do tego Zakonu należeli i zbawienie w nim znaleźli.

Ze Zawady. W czasie rekolekcyj w czerwcu b. r. OO. Kapucyni założyli u nas kółko III Zakonu, za co jesteśmy wielce Panu Bogu wdzięczni, gdyż osoby należące do Tercyarstwa, którym widocznie Pan Bóg hojniej łask swych udziela, budują nas przykładnem i pokutniczem życiem. Przystępują często do św. Sakramentów, bywają na Mszy św. w dnie powszednie, a co najpocieszniejsza, że w niedzielę i święta wcześnie zrana przyszedłszy do kościoła, śpiewają różaniec. W domowem pożyciu, gdzie dawniej były niezgody i gniewy, zapanowały spokój i zgoda, Tercyarze sprawili sobie światło, upiększyli ołtarz św. Antoniego, przez co są zachętą dla parafian do składek na upiększenie kościoła i do uświetnienia nabożeństw.

Mieli oni tu już dwa zgromadzenia tercyarskie, w czasie których kilkanaście osób przystąpiło do Tercyarstwa.

Z Bliżnego. Przewielebny Ojcze Redaktorze „Dzwonka!" Najpierw całujemy rączki i stópki Wasze dziękując Wam serdecznie za nauki podane nam w „Dzwonku" dotąd. I prosimy nadal wspierać nas temiż naukami, prosimy bardzo jak najwięcej nam pisać i

pouczać nas o życiu zakonnem, jak my Tercyarze mamy żyć, aby zadosyć uczynić przepisom Reguły III Zakonu. W tym przeszłym roku podawaliście nam bardzo wiele prześlicznych nauk i już w dwóch numerach „Dzwonka“ doskonale nam wykładacie regułę III Zakonu i prosimy o jak najdokładniejszy wykład tejże reguły, bo nie mogą czy nie chcą ludzie poznać doskonale tej reguły i podług niej zastosować swoje życie.

Najbardziej prosimy zabraniać tańców i zbytków w ubiorach i wszelkich hałaśliwych zabaw. Bo Tercyarze przez to najwięcej sami sobie szkodzą i stają się zgorszeniem dla innych ludzi, i przez to Tercyarstwo wychodzi na ochydę i lekceważenie u ludzi światowych. Nasi duchowni Ojcowie Proboszcze i t. d. dosyć pracują nad tem, aby ludzi odwieść od tańca i t. p. zbytków, niechże więc reguła III Zakonu jak najmocniej w tem miejscu wiąże, aby ustało to wszystko zupełnie między Tercyarzami bo nędza duchowa ogromna między ludźmi a kąkolu aż zanadto a mało co pszenicy. Wielebni Ojcowie dla miłości Bożej, prosimy Was ratujcie nas i wszystkich Tercyarzy. My z naszej strony modlić się za Was będziemy aby Wam łaska i błogosławieństwo Boże na każdym kroku w tej pracy towarzyszyły. R. Z.

Ze Sidziny. Trzeci Zakon św. Ojca Franciszka tak gorąco przez Ojca św. Leona XIII zalecany, rozszerza się coraz bardziej po parafiach pod przewodem XX. Proboszczów. — Właśnie dnia 6 grudnia w dzień patrona parafii św. Mikołaja, zaprowadził kanonicznie III Zakon w Sidzinie O. Stefan Podworski zaproszony przez miejscowego Proboszcza X. Czesława Hałacińskiego, który przyjąwszy sam suknię św. Franciszka w tym dniu objął kierownictwo, jako Dyrektor nad Braćmi i Siostrami III Zakonu św. Franciszka. W tym samym dniu zaprowadził kanonicznie Kustosz kalwaryjski O. Elzeary Widzisz Stacye w kościele parafialnym Sidzina, w tym samym dniu odbyła się instalacya nowego

Proboszcza X. Czesława Hałacińskiego przy współudziale wielu kapłanów i ludu licznie zgromadzonego. Szczęśliwy to był dzień dla nowego X. Proboszcza, a pamiętny dla parafian, w którym zeszły się uroczystości: odpust parafialny św. Mikołaja, zaprowadzenie Stacyj, zaprowadzenie III Zakonu św. Franciszka i instalacya czyli wprowadzenie nowego X. Proboszcza do kościoła i oddanie mu w zarząd parafii przez Przewiel. X. Dziekana Makowskiego.

Szczęść Boże w pracy nowemu Duszpasterzowi w Sidzinie.

Lubzina. Na odpuście św. Mikołaja po nieszporach uroczyście zaprowadzono u nas Tercyarstwo czyli III Zakon pokutujących. Po raz pierwszy byliśmy świadkami uroczej ceremonii, która nas do łez rozczuliła, wiele z ludzi pragnęło wstąpić do III Zakonu, jednak nie przyjęto tylko 14 osób, które poprzednio kilka tygodni obznajomiły się z regułą i ustawami III Zakonu. Serdeczne dzięki składamy Panu Bogu za wszystkie łaski, jakich nam nie szczędzi udzielać przez pośredników swoich czcigodnych kapłanów, którzy nie szczędzą ani zdrowia, ani czasu, by przy każdej sposobnej chwili łaski Boże rozdzielać chcącym i życzącym sobie parafianom. Mieliśmy tu już i missye, po których zwrot ku lepszemu widoczny, lud z wyjątkiem kilku upartych, jak może tak się do Boga garnie. Bo też to i pasterzy ma zacnych i gorliwych o chwałę Bożą — wszystkich dobrych środków zalecanych przez Ojca św. Leona XIII chwytają się, by parafian odnowić. Różaniec rozkrzewił się jak róża Limańska, rok rocznie na uroczystość Matki Bożej Różańcowej zapraszają nasi księża OO. Kapucynów z kazaniem i sumą, a potem urządza się procesya z Ewangeliami. Otóż i tego roku 1888, przybywszy Ojcowie Kapucyni pomogli uroczyście odprawiać nabożeństwo. Na nieszporach O. Floryan po raz pierwszy pouczył nas o III Zakonie, wśród nauk niedzielnych zachę-

cał nas do III Zakonu niezmordowany aczkolwiek słabowity fizycznie, czcigodny X. Józef Celestyn Boxa sam Tercyarz, z czego niezmiernieśmy się cieszyli, że nam będzie przewodnikiem i Dyrektorem, Boże daj mu czerstwe zdrowie i siły do pracy po jak najdłuższe lata.

Podpisani świeżo przyjęci Tercyarze jeszcze raz serdeczne dzięki składają Wmu X. Proboszczowi Maciejowi Miętusowi, X. Wikaremu Józefowi Celestynowi Boxie i OO. Kapucynom z Sędziszowa. Floryan Jan Jasiński z Lubziny, Małgorzata Marya Grzegorska z Lubziny, Franciszka Marya Powrozek, z Lubziny, Weronika Anna Jasińska z Lubziny, Józef Kazimierz Grzegorski z Paszczyny, Małgorzata Anna Żurek z Paszczyny, Katarzyna Marya Magryta z Paszczyny, Elżbieta Katarzyna Rokosz z Strzyżowa, Weronika Katarzyna Szyper z Sepnicy, Józef Jakób Kocoń z Strzyżowa, Antoni Jan Jamroż z Sepnicy, Ludwika Marya Jasińska z Sepnicy, Ludwik Michał Bień z Brzezówki, Franciszka Józefa Wieczorek z Brzezówki.

W Tarnopolu dnia 19 listopada b. r., jako w dzień patronki Tercyarzy św. Elżbiety, odbyło się zgromadzenie Braci i Sióstr III Zakonu św. O. Franciszka. Na temże zgromadzeniu przyjęto do grona Tercyarzy 20 osób, a starszą Siostrą wybrano jednomyślnie: Rozalię Kosidło, bardzo wzorową Tercyarkę. Tercyarstwo w Tarnopolu liczy już 68 osób.

W Zbarażu dnia 29 listopada, jako w dzień Wszystkich Świętych naszego Zakonu odprawiła się uroczysta wotywa na intencyę Tercyarzy, a w dniu 1 grudnia jako w dzień zaduszny zakonny uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych Braci i Sióstr III Zakonu.

W Wietrzychowicach po ukończeniu nowicyatu złożyły profesyą III Zakonu następne osoby: Bochenek Agnieszka Kunegunda, Jełda Katarzyna Teresa, Krawiec Franciszka Filomena, Krawiec Zofia Jadwiga, Pieczonka Teresa Franciszka, Tomczyk Magdalena

Bronisława, Wielgus Justyna Franciszka, Wojciechowska Julia Franciszka, Ziobroń Marya Klara. Do nowicyatu zaś reguły III przyjęci zostali następni pokutujący: Dziekan Helena Józefa, Kilian Katarzyna Anastazya, Krzysztofek Anna Teresa, Lasek Ludwik Franciszek, Lenart Katarzyna Antonina, Mękal Jadwiga Łucya, Schab Jan Karol, Surdek Marya Bronisława, Surdek Petronela Jadwiga, Wojciechowska Marya Justyna, Wróbel Apolonia Salomea, Wróbel Jakób Ludwik, Wrzesień Marya Stanisława, Zbieg Jadwiga Akwilina.

Składki

na spalony kościół OO. Bernardynów w Gwoźdźcu.

Z Miechocina za pośr. Józefa Jarosza nadesłali Tercyarze 11 złr.

Ze Tczewa (Zach. Prusy) za pośr. X. Krajewskiego (15 m. 55) 9 złr. 26 ct.

Z Otfinows. Tercyarze za pośr. X. Łuczkosińskiego 6 złr. 50 ct.

Z Czarnowąsa koło Opola (Szląsk pruski) z kasy tercyarskiej 3 złr. 56 ct. (6 m.), Paweł Pietrek 1 złr. 79 ct. (3 m.), Jan Łazik 89 ct. (1½ m.), Antoni Jungier 2 złr. 68 ct. (4½ m.), Franciszek Bantyla 1 złr. 79 ct. (3 m.), Sylwester Fauths 30 ct. (50 f.), Józef Leja 89 ct. (1½ m.) czyli razem 20 m. tj. 11 złr. 90 ct.

Z Brzeżan. Tercyarze przy kośc. OO. Bernardynów: Wojciech Spornik 30 ct., Józef Osten 50 ct., Katarzyna Misiak 1 złr., Jan Fran. Schreiber 50 ct., Michalina Zarych 50 ct., Feliksa Zakrzewska 50 ct., Franc. Bereżnicki 50 ct., Józef Prześlakowski, Jan Spólnik, Weronika Siczyńska, Apolonia Gorecka, Antoni Heszler po 20 ct., Rozalia Elbowicz, Marya Kiernicka, Tomasz Sobótkiewicz po 10 ct., Marya Sicińska 13 ct. razem 5 zlr. 23 ct.

Ze Lwowa Michalina Babuchowska 1 złr., Franciszka Kasiarska 1 złr. razem 2 złr.

Z Murowanej Gośliny (Księstwo Pozn.) Tercyarze 6 złr. 34 ct.

Z Czechowic Tercyarze za pośr. X. Prob. Muzyczki 7 złr. 14 ct.

Z Dzierzna (Szląsk pr.) Floryan Waniek, Piotr Smolka, Anna Waniek, Karola Kaczmarek po 50 f., Józef Horoba 30 f. razem 1 złr. 38 ct.

Ze Wrzępi Tercyarze: Maryanna Ślósarz 1 złr., Maryanna Góra 1 złr., Antoni Ślósarz 60 ct., Salomea Pradel 90 ct., Jakóbowa Str.zikowa 50 ct. razem 4 zł.

Z Cerekwi Zofia Ślósarzówna, Barbara Pradlówna, Wiktorya Pradlówna po 50 ct., razem 1 złr. 50 ct.

Z Bieńkowic Jędrzej Bolek 50 ct., Maryanna Kołodziej 20 ct., razem 70 ct.

Z Jasła Tercyarze 3 złr. 50 ct.

Z Wielkiego Dobrznia Marya Nanik 15 ct., Katarzyna Kwosek 20 ct., Agnieszka Pogrzeba 25 ct., Jakób Symala 59 ct., Jędrzej Warzecha 59 ct., razem 1 złr. 78 ct.

Z Bóbrki Olimpia Komarnicka 1 złr.

Z Tychów i Wartogłowca (Szląsk pr.): Maryanna Pilszek 1 m., Maryanna Kost 50 f., Zofia Krzystolik 50 f., Zofia Pilszek 1 m., Maryanna Mroczek 50 f., Anna Sojka 1 m. 20 f., Marcin i Maryanna Krzyżowscy 1 m., Zuzanna Urbańczyk 50 f., Jadwiga Fabian 50 f., Maryanna Budniok 1 m. Anna Muczek 50 f., Jadwiga Maicharek 50 f., Franciszka Zyk 30 f., Katarzyna Pojda 30 f., Maryanna Maicharek 30 f., Franciszka Penczek 50 f, Zofia Glenszczyk 30 f., Maryanna Goj 50 f., Anastazya Schołtysek 1 m., Franciszka Kontny 50 f., Maryanna Kontny 1 M., Anna Godzik 40 f., Katarzyna Faroń 50 f., Katarzyna Mynosz 1 m., Zofia Sornek 1 m, Franciszka Deda 30 f., Maryanna Jarek 2 m., Karolina Bune felt 30 f., Jadwiga Bąkala 1 m., drobne składki 90 f., razem 20 m. 50 f. czyli 12 złr. 9 ct.

Z Widełki za pośr. A. Gniewka Tercyarze 4 złr. 76 ct.

Ze Sędziszowa Tercyarze przy kościele OO. Kapucynów: Pani Anna Stępińska z Gnojnicy od siebie i od swoich służących ofiarowała 8 złr., Agata Strzępkówna służąca 1 złr., Zofia Kułaczka ze Sielca 1 złr., Józefa i Adam Doroba z Olchowa 1 złr., Franciszek Rój z Olchowy 50 ct., Agata Chmiel z Zagorzyc 50 ct., Joanna Żądło z Borku 10 ct., Anna Wywiorska z Sędziszowa 1 złr., Anna Jasińska z Sędziszowa 1 złr., Opałczyna Tercyarka z Sędziszowa 40 ct., Tekla Ochapka 20 ct., Totonka 10 ct., Tercyarze z Wolicy piaskowej 2 złr. 10 ct., Tercyarze z Boreczku 1 złr. 68 ct., Tercyarze z Wolicy Ługowej 2 złr. 50 ct., Tercyarze z Zagórzyc 1 złr. 70 ct., Tercyarze z Kawęczyna 2 złr. 73 ct., Terczarze z Iwierzyc 2 złr. 32 ct., z Gminy Olchowa 6 złr., Tercyarze z Borku Wielkiego 1 złr. 80 ct., Klara Olszewska z Ropczyc 20 ct., na Zgromadzeniu 1 listopada 5 złr., razem 40 złr. 73 ct.

Z Tomaszowa od Tercyarzy 11 złr. 2 ct.,

Z Lipska Tercyarze za pośr. X. Śwideckiego 6 złr.

Z Rzeszowa Pewna służąca 1 złr. 20 ct.

Z Łukawicy Aniela Paulo 1 złr.

Ze Zawady za pośr. P. Skrzyneckiego Tercyarze 2 złr. 70 ct.

Ze Zabrza za pośr. Ant. Stebla 15 m. czyli 8 złr. 91 ct.

Z Jazowska X. Krupiński, Tercyarz 1 złr.

Z Bielska Tercyarze za pośr. O. Jacka Gwardyana Reform. w Kętach 18 złr.

Z Bronowa za pośr. O. Jacka od pewnej osoby 1 złr., a od Tercyarzy 9 złr. 60 ct.

Ze Szczucina X. Łączewski i Tercyarze 18 złr. 10 ct.

Z Lazisk Karol Musioł 32 ct.

Z Bliźniego Tercyarze 13 złr.

Z Jasienicy Tercyarze 10 złr.

Ze Starejwsi Tercyarze 2 złr.

Z Chełmca: Michał Gronkowski 2 złr. 38 ct. (4 m.), Franc. Jędrzejewski 2 złr. 38 ct. (4 m.), Franc. Majliński 1 złr. 78½ ct. (3 m.), Jabób Stelmachow-

ski 59½ ct. (1 m.), Jakób Kubowski 59½ ct. (1 m.), Julia Antoniewicz 59½ ct. (1 m.), Weronika Dukat 30 ct. (50 f.), razem 8 złr. 63 ct.

Ze Zgórska X. J. St. Łopatowski 1 złr., Tercyarze 3 złr.

Z Innowrocławia Michał Rzetelny ze żoną 1 złr. 79 ct. (3 m.).

Z Obrzycka X· Marchwicki i Tercyarze 3 złr. 54 ct.

Z Będzina Od Jana i Wiktoryi Wolińskich, małżonków 24 złr.

Z Krakowa: Agnieszka Pyś 50 ct., Zofia Olkówna 1 złr., razem 1 złr. 50 ct.

Z klasztoru Staniąteckiego Tercyarze: Franciszka Nazimek 64 ct., Zofia Radecka 1 złr., Anna Mrozowska 1 złr., Anna Trzos 1 złr., Franciszka Szatkowska 50 ct., Agnieszka Flasińska 10 ct., N. N. 10 ct., Karol Królikowski z Chróści 20 ct., Teofil Jankiewicz z Chróści 10 ct., N. N. 10 ct., Z drobnych datków 1 złr. 35 ct., Edward Woźniak ze Słomirogu 10 ct.. Franciszka Guzik 1 złr., Maryanna Mikulonka 1 złr., Teresa Marcakówna 1 złr., razem 9 złr. 19 ct.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej W. G. 1 złr.

Z Izdebnika Tercyarki 1 złr. 90 ct.

Razem z poprzedniemi składkami **556 złr. 84 ct.**

(Ciąg dalszy składek nastąpi w przyszłym numerze).

NEKROLOGIA.

W Łańcucie umarła Siostra Antonina Elżbieta Sikorska, dnia 28 lipca 1888 roku.

W Borku zasnęli w Bogu Tercyarze i Tercyarki: Małgorzata Klara Szczęchówna, panna 17 letnia. Wstąpiła do Zakonu 8 grudnia 1886, umarła 25 czerwca 1888. Wzorowa i pobożna, w chorobie bardzo cierpliwa. Maryanna Klara Barnak, 18 letnia panna, umarła dnia 19 września 1888. Franciszek Pilch, 45 letni, gospodarz.

W Kretowcach (ad Zbaraż) umarł dnia 29 września, Jakób Franciszek Biernat.

W Tarnopolu umarła dnia 26 listopada, siostra Cecylia Baczyńska.

W Bazarzyńcach (ad Zbaraż) dnia 29 listopada, umarła Marya Pięch.

W Zarudziu (ad Zbaraż) umarła dnia 12 grudnia, Aniela Marya Korczewska.

Niech odpoczywają w pokoju!



Że w „Dzwonku“ tym nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam.

Kraków 20 grudnia 1888.

X. Gołaszewski
Cenzor.

L. 5247.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 20 grudnia 1888 r.

(L. S.) † *Albin.*

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc styczeń.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Swiętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **W. Nowy Rok**. O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **S.** *S. Makarego Opata.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **C.** *S. Genowefy Panny.* O skupienie duszy.
4. **P.** *S. Tytusa Biskupa.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **S.** *S. Telesfora.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **N. Trzech Króli**. Ofiarowanie III Zakonu Najśw. Sercu Jez. Błogosł. Pap. i Odpust zup. O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *S. Juliana.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **W.** *S. Seweryna.* O wytrwałość w dobrem.
9. **S.** *S. Marcyanny.* O nawrócenie błądzących.
10. **C.** *S. Wilhelma, bł. Egidyusza z Lorenzany, laika I Zak. 1518.* O spokój duszom zmarłym.
11. **P.** *S. Hygina.* O światło w wątpliwościach.
12. **S.** *S. Arkadyusza.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **N.** *S. Godfryda.* O zdrowie.
14. **P.** *S. Hilarego, bł. Bernarda z Korleonu, laika I Zak. 1679.* O różne doczesne dary.
15. **W.** *S. Pawła Pust.* O ducha pokory św.
16. **S.** *S. Marcelego Pap., SS. Bernarda i tow. męcz. I Zak. 1220.* O zdanie się na wolę Bożą.

17. **C**. *S. Antoniego Opata*. O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P**. *Katedry św. Piotra*. O zwycięstwo w pokusach.
19. **S**. *S. Henryka*. O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **N**. *SS. Fabiana i Sebastyana*. O nawrócenie pijaków.
21. **P**. *S. Agnieszki P*. O spokój duszy.
22. **W**. *S. Wincentego*. O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **S**. *Zaślubienie N. M. P.* O wytrwałość we wierze.
24. **C**. *S. Tymoteusza*. O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P**. *Nawrócenie św. Pawła*. O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **S**. *S. Polikarpa*. O dobrą spowiedź.
27. **N**. *S. Jana Chryzostoma*. O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **P**. *S. Karola, bł. Mateusza z Agrigenty B. i W. I Zak. 1451*. O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **W**. *S. Franciszka Salezego*. O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **S**. *S. Martyny, św. Hyacynty de Mariscotti, Panny III Zak. 1640*. O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **C**. *S. Piotra Nolasko, bł. Ludwiki Albertoni, Wd. III Zak. 1433*. O zbawienie duszy.

